

Doktor od rapu

Z Piotrem Możdzeniem, lekarzem stażystą, który 13 września odebrał prawo wykonywania zawodu, o jego pasji do rapu, dla „Panaceum” rozmawia Joanna Barczykowska-Tchorzewska.

"PANACEUM": - Jak zaczęła się twoja historia rapera ?

PIOTR MOŹDZIEN: - W szóstej klasie razem z kolegami z klasy zaczęliśmy słuchać rapu. Mam wrażenie, że były to początki naszego nastoletniego buntu – teksty, których przesłania nie do końca rozumieliśmy, zachwycały nas buntowniczym charakterem i ekstrawagancją. Pewnego dnia kolega z klasy zaprosił mnie po lekcjach do domu i pokazał ściągnięty z Internetu program do tworzenia muzyki. Oznajmił, że zajmie się przygotowywaniem podkładów, a ja mogę spróbować zarapować. Z ust mojego 13-letniego kolegi padły wtedy słowa, które wyjątkowo utkwily mi w pamięci: „nagramy kawałek jak Peja”. Zabraliśmy się do pisania i już wkrótce potem łączyliśmy wokale nagrane na dyktafonie z prymitywnymi instrumentalami.

Co było później?

Przez pierwsze pięć lat przejawiałem całkowicie amatorskie podejście. Razem z rówieśnikami, powoli uczyłem się realizacji nagrań, pisania rymów i produkcji. W końcu na 18. urodziny przyjaciele kupili mi pierwszy profesjonalny mikrofon. Byli zafascynowani rapem, tak samo jak ja. Niektórzy pisali swoje teksty, inni uczyli się kręcić i montować teledyski. Postanowiliśmy, w siedmioosobowym składzie, podejść na poważnie do pierwszej piosenki z teledyskiem. Nad projektem pracowaliśmy trzy miesiące. Nie wiedzieliśmy kompletnie, czego się spodziewać: czy ludzie nas docenią, czy wyśmieją albo okażą się obojętni. Odbiór przerósł najśmielsze oczekiwania – wyświetlenia szybko rosły w dziesiątkach tysięcy, a wkrótce obce osoby zaczęły nas rozpoznawać na ulicach Łodzi. Poszliśmy za ciosem, wydając na przestrzeni jeszcze kilka „hitów” z teledyskami, wypełnialiśmy kluby na koncertach, szyliśmy ubrania z logiem zespołu, które trafiały do słuchaczy w całej Polsce i zebraliśmy do dziś blisko dziesięć milionów odtworzeń utworów. W 2021 r. gościnnie wystąpiliśmy na płycie znanego polskiego rapera, która zajęła pierwsze miejsce na liście OLiS. Od trzech lat jesteśmy mniej aktywni na łódzkiej scenie, „czasy świetności” i koncerty na kilkadziesiąt osób mamy już za sobą, natomiast wciąż publikujemy nowe utwory, a dzięki rozwojowi *social* mediów docieramy do szerokiej publiki z całego kraju i statystyki nie spadają.

Czy trudno czasem pogodzić pasję z wymagającymi studiami, a teraz - pracą

lekarza?

Tworzenie muzyki w moim przypadku to zajęcie czasochłonne, ponieważ sam zajmuję się obróbką audio i wideo. Czasami zmuszony byłem przekładać premiery utworów ze względu na kolokwia i egzaminy. Nie zaniedbywałem studenckich obowiązków przez muzykę, ale nie mogłem oddać się mojej twórczości na tyle, aby przebiła się na tle licznej konkurencji. Czy żałuję? Absolutnie nie, ponieważ prawdziwa pasja to nie tylko sława i korzyści.

Co na co dzień daje tobie rap ?

Wielu raperów używa popularnego sformułowania: „to coś więcej niż pasja, to styl życia”. Przez lata to przekonanie wydawało mi się wyegzaltowane i budziło ironiczny uśmiech, ale teraz zaczynam je rozumieć. Ciężko mówić o odpoczynku, ponieważ stworzenie piosenki z teledyskiem to wielogodzinna ciężka praca, ale gdy zamykam się w studio, przenoszę się do innego świata, gdzie mogę rzeczywiście uciec myślami od codzienności i to uczucie jest najważniejsze. Przez lata nadało mi ono swego rodzaju „rytm”, który na pewno pomógł zachować równowagę.

Jakie masz plany zawodowe na przyszłość?

Muzyka towarzyszy mi od podstawówki, ale zawsze wiedziałem, że nie będzie moim źródłem utrzymania. W liceum odkryłem, że mam talent do nauk ścisłych, pasjonowała mnie szczególnie chemia. Czuję, że to właśnie praca w laboratorium jest moim powołaniem i skłaniam się aktualnie najbardziej ku patomorfologii. Jeżeli chodzi o rap, na pewno nie porzucę tej pasji i nie zawiodę słuchaczy. Mam przy tym nadzieję, że moja muzyka będzie dojrzewać razem ze mną. Słuchacze dostrzegają moją przemianę i sami piszą do mnie, że zmieniłem się ze zbuntowanego nastolatka, który rzucał prymitywnymi tekstami, w dorosłego faceta, który stara się dawać młodzieży pozytywne wzorce.

Czy chciałbyś zachęcić innych lekarzy do realizowania pasji, bo to najlepszy lek na przeciwdziałanie wypaleniu zawodowemu?

Uważam, że każdy lekarz powinien poszukać swojej pasji, która na kilka godzin w tygodniu całkowicie oderwie ją/go myślami od pracy. Rozwój w dziedzinach niezwiązanych z medycyną, oprócz tego, że nada życiu kolorytu, pozwoli stać się lepszym medykiem, właśnie przez zapobieganie wypaleniu zawodowemu.

Foto: Koncert charytatywny w Łowickim Ośrodku Kultury

autor: archiwum prywatne

Panaceum 10/2023